

DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-iej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Adres Redakcji: Piotrków, Bykowska 55 II piętro. Adres Administracji: Piotrków, Bykowska 71.

Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł., w dnie powszednie. W niedziele i święta lokal Redakcji otwarty od godziny 10 do 11 rano. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu.
Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal.; na prowincji i zagranicą 12 hal.—10 fenigów.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halerzy, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 hal.

Ceny ogłoszeń: od wiersza petitem za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny po 12 hal.

Układ tabelaryczny lub skomplikowany pierwszy raz po 40 halerzy, za każdy następny 15 hal.

Drobne ogłoszenia i nekrologi 4 halerze za słowo, najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Polska w podziałach

I.

Był niegdyś naród rycerski, o wielkim poczuciu honoru, syt sławy i bogactw, który hojną dłoń nagradzał zasłużonych swych synów, przepychem i kulturą życia jaśniał wobec innych. Lecz Nemezis dziejowa poskąpiła mu tej szczęśliwej doli. Przyszedł nań okres próby i doświadczeń ciężkich, przyszedł okres zmagania się z przeciwnościami losu, w którym to czasie bohaterki ten naród nie szczędził ofiar, by odzyskać utracone miejsce w rodzinie narodów.

W długich chwilach zmagania się, synowie tego narodu, rozsiani po całym niemal świecie, stanowili przednią straż szlachetnych porywów, wielkich ofiar. Winy przeszłości spłacali szczytnością trudów i życia, pędzonego na tułaczce. To nadało znowu blask i sławę ich imieniu. Aż się odwróciła jeszcze jedna karta w życiu onego narodu. Trzykrotna klęska zdołała go przykuć do rydwanu rezygnacji i położyć kres wspomnieniom świetlanej przeszłości. Sprowadziła jego życie współczesne na dno bezlitośnego pogodzenia się z losem. Wtedy naród ten demonstrować zaczął światu nie porywy swoje i poświęcenia, lecz ubóstwo i poniżenie, wzbudzać nie szacunek dla siebie, lecz litość dla swej nędzy...

Wojna obecna wysunęła na widownię polityczną sprawę polską, nieuznaną przez dyplomację europejską, pogrzebaną w dalej idących aspiracjach przez znakomitą większość oficjalnych reprezentantów polityki polskiej. Państwo, które dzierży $\frac{3}{4}$ ziem dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, w głosie niepozbanionym historycznego znaczenia, stwierdziło, że „mięto półtora wieku od czasu, jak żywe ciało Polski rozdarło na części, ale duch jej nie umarł”, zapowiadając jednocześnie dla Polski wschód zorzy „nowego życia”.

Z tym momentem sprawa polska zyskała sankcję atutu politycznego w sferach dyplomacji europejskiej. (Zdaniem naszym nie

głos w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, ale czyn Piłsudskiego, 4 sierpnia r. ub. powołanie do życia w Galicji Naczelnego Komitetu Narodowego i stworzenie zaczątku własnej armji polskiej — wywołały znamienny moment polski w politycznej historii współczesnej Europy. Uw. Redakcji). Czy tylko w sferach dyplomacji? Rzecz dziwna: od tego momentu i wśród samych Polaków skupionych w ośrodku dawnego państwa polskiego, w zaborze rosyjskim, zaczęły się nieśmiałe, lękliwe głosy o sprawie Polski, jako realnej wartości politycznej.

Lecz czem jest Polska dla Europy, dla świata cywilizowanego? Niezależnie od tego rodzaju aktu, mającego przedewszystkiem charakter manifestacyjno-polityczny?.. W jakiej szacie, w tej historycznej godzinie walki o nowy układ stosunków w polityce wszechświatowej, występuje naród polski?

Nie można powiedzieć, aby świat dzisiejszy Polski współczesnej nie znał. Do niewrażliwych jego oczu dzisiejsza polska rzeczywistość przemawia w barwach, niekiedy bardzo jaskrawych.

Znają przedewszystkiem Niemcy te setki tysięcy polskich wychodźców sezonowych: wyzyskiwanych, upośledzonych, o prymitywnej stopie życiowej, nędzarzy, których brud i pijaństwo wywołuje podziw wśród niemieckiej gawiedzi ulicznej. Zna polskie siły robocze przemysłowic, a zwłaszcza rolnik francuski, duński, węgierski. A już może nikt nas nie zna z tak wielu naraz stron, jak naród rosyjski...

Możnaby powiedzieć, że polski najmita nie jest obcy obu półkulom globu ziemskiego; nie jest obcy żadnej części świata. Wśród trzymilionowej emigracji polskiej w Ameryce, nie mniej niż $\frac{9}{10}$, spełnia najtrwalsze, najgorzej zaradane płatne posługi robocze, których nie tknie się proletariusz żadnej innej narodowości, krom Murzyna. Nam też przypadła tam rola białych Murzynów...

Polski chłop, wiertacz kopalniany z pod Krosna i Dukli, szuka chleba w odległych

podziemiach austriackich, a gorąco do ziemi przywiązany Mazur z pod Rzeszowa czy Płocka w karczowanych przez siebie puszcach parańskich zdobywać musi zagon pod uprawę zboża, ani śniąc, narażony na zabójcze epidemie, że tam w stolicy „starego kraju” — dziennikarze obdarzyli go posłannictwem budowniczego „Nowej Polski” za oceanem, rozwiązującego zagadnienie polskiej kolonizacji...

W gorących piaskach francuskiego Algieru nieraz smętną pieśń o rodzinnym kraju zawodzi polski szeregowiec Legji Cudzoziemskiej, bo naród własny nie może spożytkować jego sił i temperamentu...

Do państw amerykańskich oprócz polskich najmitów ciągnie rok w rok z Polski innego jeszcze rodzaju wychodźstwo, na którego samo wspomnienie rumieniec wstydu zalewać musi oblicze każdego Polaka. Nie milczy o nim jednak urzędowa statystyka, a angielscy ekonomiści określają je dyskretnie *sexuel working women*... (dosłownie — płciowo pracujące kobiety).

Lecz po co mnożyć jeszcze dokumenty polskiej nędzy, rozproszonej po świecie całym? Gotówby jakiś optymista narodowy krzyknąć, że naigrawamy się z własnego narodu...

A. W. Polemirski.

Ze stolicy Rosji

(Korespondencja przygodna).

Petersburg, 1 czerwca.

Wieści o straszliwych klęskach w Galicji przysły tu równocześnie z moim przyjazdem. „Przemysł oddaliśmy” — oto dominujący ton rozmów po restauracjach, „czajniach” — herbaciarniach, w ogrodach, na Nabierieżnoj, po wszystkich „rotach” i „pieriulkach” *).

W tramwaju spotykam znajomego z lat dawnych oficera. Zły, jak djabeł. Ostrożnie

*) W Petersburgu wielka ilość ulic nosi nazwy Rot i pieriulków.

Z minionej doby

(Dokończenie)

Każdy z żołnierzy, po oczyszczeniu i zapoznaniu się z bronią, stawiał ją pod drzewem obok swego legowiska, by mieć ją pod ręką, bo o alarm nie trudno.

Znajomemu memu otrzymany sztucer zakotłunił się, jak to wówczas nazywano, to jest nabój wszedł łatwo, ale ani rusz wyjąć się nie dał.

Poradził sobie w ten sposób, że zamienił go na inny stojący pod drzewem.

Tymczasem właściciel sztucera wziął zamieniony do rąk, by sprawdzić jego „przykładność”. Celował więc do drzew, na chybi trafił.

Jeden z łobuziaków podbiegł doń i zaproponował, by, „jeśli ma dobry cel, strzelił doń”

Niewiedzący o zamianie spuścił kurek i położył trupem żartownisia.

Zaczęły się dochodzenia, śledztwo ale bezskuteczne.

Zwłoki pochowano tuż w lesie i wkrótce odmaszerowano.

Może po tygodniu oddział, ścigany przez moskali, wymknął się jakoś i znalazł się w tem samym miejscu.

Węgier, Szandor, pierwszy się zorientował w miejscowości i zaczął o tem mówić towarzyszom.

Jak to zwykle w takich razach, jedni przyznawali mu rację, inni przeczyli.

Wreszcie krewki węgier, by wątpliwych przekonać, ofiarował się pójść na mogiłę zabitego towarzysza i przynieść zeń garść ziemi.

Gdy ta propozycja została przyjęta, nasz łobuz postanowił spłatać figla.

Pobiegł cichaczem na mogiłę i wyciągnął się na niej, udając nieboszczyka.

Węgier rażno poszedł ku mogile i śpiesznie wyciągnął rękę, by chwycić w dłoń ziemi, lecz dłoń natrafiła na ciało.

Widocznie dzielny mądziar więcej się duchów obawiał, niż moskali, bo ryknął ze strachu.

Wywołało to zamieszanie w obozie, no i rzecz naturalna — wobec niebezpieczeństwa — śledztwo.

Sprawa niemiły przybrała dla żartownisia obrót, za udawanie nieboszczyka został skazany na trzy dni służby strażniczej.

A służba strażnicza w obliczu wroga była ciężka.

Naczelnik tej partji, w której miały miejsce opisane zdarzenia, Wiśniewski, zginął od kuli własnej. Pojechał on do wsi na czele patrolu po furaz i tam został otoczony przez kozaków. Bronił się dzielnie z towarzyszami aż do ostatniego naboju, który z góry dla siebie przeznaczył. Widząc beznadziejność dalszej obrony, lufę pistoletu do skroni własnej skierował.

Obok nich w tych samych okolicach walczył mniej szczęśliwie Oksiński.

Jego partja krótki miała żywot i rozbita ostatecznie pod Przedborzem, rozeszła się, uzupełniając inne partje w okolicy.

Jeżeli jednak złym był wodzem, to o rycerzu opowiadano legendy.

Jedną z tych legend przytoczę jako najcharakterystyczniejszą.

Junak zdążył konno ku partji z szablą u bo-

naprowadzam rozmowę na wieści z placu boju w Galicji.

— Cofnęliśmy się z Karpat, z nad Sanu, oddaliśmy Przemyśl, „czort znajeł czołtakoje“ — wybuchła niepowsztrzymanie, gdy znaleźliśmy się w zacisznym gabinecie Sada Oczkina.

— I jakże ma być inaczej. Zamiast armat, amunicji, wyćwiczonych żołnierzy, słano tam popów i carskie portrety. To już nietylko dla kadetów naszych zadużo. To nawet czerni naszej nie spodoba się, wreszcie gotowa po oddaniu Lwowa na nowe bunty, krwawsze i energiczniejsze od styczniowych w 1905 roku i sierpniowych w roku zeszyłym. Rosja stoi nad przepaścią. Tyle pieniędzy, tyle istnień ludzkich, tyle armat stracono. Pomyślcie, w cztery dni nas wygnali z niezdobytch pozycji nad Sanem...

— Ale macie przecież jeszcze moc wojska, — wtrąciłem swoją uwagę do tego monologu.

— Moc wojska, a gdzie oficerowie, gdzie broń? Już i tak o naszych oficerach mówi prosty „riadowej“ (szeregowiec), że to tchórze i pijacy. A i tych tchórzów mamy niewiele, „mołokososow“ (dzieciaków) z korpów kadeckich pchamy na linję, ale cóż z tego?

— W każdym razie Peters... izwinicie (przepraszam) — Piotrogród spokojny, potężny, oddany carowi.

— Wrakil (kłamstwo). Słyszał pan o wybuchu na Ochcie, o śmierci Wittego, o Miasojedowie? Nic to panu nie mówi? Tu są niemcy, „powsiudu“ (wszędzie) niemcy. „Wo dworce“, w Carskiem Siole, generał Pau ich wynalazł, u boku carowej — matki. A za granicą? Trzy czwarte konsulów, to niemcy, często nawet „niekreszczone“ niemcy.

— Hm, jednak głód wam, jak podobno, jest w Niemczech i Austrii, nie zagraża. Zboża i mięsa macie pod dostatkiem.

— Pomilujcie, kto wam eto skazał!

Onegdaj dopiero w ministerstwie Torgowli statystycy nasi wyliczyli, że każdy szwedzki zjadał w lutym r. b. pięć pudów zboża rosyjskiego na tydzień. Pytam się was, dla kogo, to zboże szło? Wszystko przez Szwecję do Niemiec i Austrii wywieźli.

Tam w Berlinie, w Wiedniu niesmaczny chleb jedzą, z kukurydzą, za kartą chlebową, ale jedzą w s z y s c y. A u nas w Moskwie miesiąc nie minął, jak były rozruchy głodowe, bo my tu francuskie bułki u Oczkina zajadamy, a o sto kroków w domach urzędniczych czarnego chleba pan nie dostanie. Nam głód grozi nie niemcom i austriakom. A przez Rumunję, ile zboża z południa wywieźli, pytam się was, dla kogo? Ja, socjalist-rewolucjonier, nie zmieniłem swoich przekonań, ale Rosji do ostatniego tchu bronić będę nawet przeciwko waszym „strielkom“. Wy, sądzę, nie należycie do tych prochwostów, dybiących na Wielką Rosję, która odrodzić się musi, ale po zwalczeniu swoich wrogów?

ku, z nieodzownym piórem koguciem u kapelusza, gdy nagle natknął się na patrol, złożoną z 9 kozaków.

Kozacy otoczyli go kołem i drwić poczęli z jego miny junackiej, wreszcie pytali, jak on sobie da z nimi radę.

Oksiński na to zaproponował im, by mu dali miejsce, a on pokaże, jak to polacy biją.

Kozacy ze śmiechem — pewni swojego — utworzyli koło, wewnątrz którego Oksiński konia puścił najpierw klusem, potem w cwał i jął ciąć szablą po łbach. Zanim się opamiętali, sześciu kozaków leżało nieżywych, pozostali trzej zaczęli uciekać, ale dopędzeni, dwaj podzielili los towarzyszy, ostatni się poddał.

Bohater przyprowadził ośm koni i jednego jeńca do obozu.

Trudno wśród tych anegdot wysondować, co jest prawdą, a co legendą tylko, ale są one dla nas, żołnierzy, nader ciekawe już dla swego kolorytu, tak szczerze polskiego.

Może też i w czynach żołnierza dzisiejszego znajdziemy potwierdzenie ich prawdziwości.

A. W.

Co było odpowiedzieć? Mówić temu „rewolucjonście“ o mojej roli w Petersburgu byłoby nierozsądną fanfaronadą. Nie ręczę, czy nie oddałby mi w ręce policji.

d.

Polska Organizacja Skautowa

Wojna rozbiła skautową organizację młodzieży. Dopiero wraz z postępującym ożywieniem wyzwoleńczego ruchu w Królestwie wzrastała i wśród młodzieży potrzeba ponownego zorganizowania się w jedną całość.

Skautowe organizacje w Królestwie, przed wojną, posiadały główną komendę w Warszawie. Odcięcie od Warszawy spowodowało konieczność zmian organizacyjnych. Musiała też ulec zmianie i sama treść życia skautowego wobec wojny i faktu istnienia Legionów, boć skaut, wedle zasadniczej podstawy ruchu skautowego, to żołnierz-uczeń, a w czasie wojny młodszy brat żołnierza i sługa całkowicie oddany ojczyźnej armji. Należało więc stworzyć nowe zrzeszenie oddziałów skautowych przedwojennych i świeżo powstałych i zrzeszenie to zastosować do potrzeb czasu wojennego. Tak powstała w lutym r. b. Polska Organizacja Skautowa.

Kilkumiesięczna działalność Organizacji wysunęła różne sprawy, domagające się rozwiązania na szerszym zebraniu pracowników skautowych. Stał się koniecznym Zjazd, tembardziej, że należało skompletować Nacz. Kom. Skautową. Zjazd odbył się w ostatnich dniach maja, z udziałem przedstawicielstwa trzech okręgów skautowych, z pośród istniejących czterech.

Ze sprawozdań Komendantów i Komendantek okręgów okazało się, że w szeregach Polskiej Organizacji Skautowej stoi przeszło pół tysiąca młodzieży, zgrupowanej w 21 oddziałach, męskich i prawie tyłuż żeńskich, rozrzuconych po ziemiach Królestwa, uwolnionych od najazdu rosyjskiego. Obrady wykazały, że młodzież skautowa polska dobrze rozumie swoje obowiązki narodowe podczas wojny, w której wybitny udział bierze i wojsko polskie. W takich czasach można i trzeba porzucić zwykły pokojowy porządek zajęć skautowych a natomiast wyteżyć siły i wyzyskać czas na pracę na usługach swego wojska, swych władz politycznych i opiekuńczo - dobroczynnych instytucji obywatelskich. W Anglii, kolebce skautingu cała organizacja młodzieży przeszła w chwili wybuchu wojny pod zarząd War Office czyli ministerstwa wojny. Cóż więc dziwnego, że twórca skautingu w Polsce, ob. Andrzej Małkowski znalazł się wraz z kilkudziesięciu starszymi chłopcami w szeregach naszych lotnych oddziałów legionowych, że skauci brali udział w pierwszej bitwie z moskalami pod murami i na ulicach Kielc.

Polska Organizacja skautowa biorąc przykład z Anglii, oddała się na usługi naszego ministerjum wojny, t. j. Dep. Wojsk. N. K. N.

Zjazd jednogłośnie uznał N. K. N. za reprezentację niepodległościowej myśli polskiej a Legiony za zawiązek Armji Polskiej. Młodzież skautowa wyraziła walecznym legionistom cześć i przyrzekła im wierną nieustanną służbę. Z głębokim przeświadczeniem służności i obowiązku podnoszono na Zjeździe kilka sposobów czynnego udziału skautów w obecnej przełomowej dla Polski dobie. W tych sprawach uchwalono kilka wniosków: o patriotyczno-oświatowej pracy wakacyjnej wśród ogółu, o służbie wywiadowczej, będącej na usługach Legionów, o poczcie skautowej na użytek N. K. N. i Legionów i o akcji za unarodowianiem szkół. Wyniki tych prac zależne są od jaknajszego rozrostu Polsk. Org. Skautowej na ziemiach Polski, to też Zjazd wzywa organizację skautową rozbitych przed wojną naczelnictwem, do wstępowania w szeregi P. Org. Skaut., która zresztą uważa się w dzisiejszej postaci za przejściową, wojenną i to wyraźnie w swym statucie zaznacza. Dla lepszego pogłębienia i zespolenia pracy organizacji Zjazd uchwalił wydawanie przez P. Org. Sk. pisma. Z pośród kilku spraw natury wewnętrznie - skauto-

wej i organizacyjnej wypada zaznaczyć o uchwale dotyczącej się skautek. Zjazd, wychodząc z założenia, że kobiety i dziewczęta mają w społeczeństwie swoje odrębne zadania i obowiązki i że ze względów ogólnie wychowawczych jest rzeczą niedopuszczalną, by chłopcy brali odpowiedzialność za pracę dziewcząt, Zjazd podtrzymuje wskazane w statucie tworzenie równoległych oddziałów i okręgów skautowych żeńskich z samodzielnymi komendantkami, sprzeciwia się, by one miały podlegać Komendantom oddziałów czy okręgów, czyniąc je zależnymi jedynie od Nacz. Kom. Skautowej.

Przy końcu drugiego dnia obrad Zjazdowych dokonano wyboru pełnego kompletu Nacz. Kom. Skautowej.

Dość długie obrady Zjazdu przeplatane pogawędkami przy wspólnych posiłkach uczestników i gości zbliżyły pracowników skautowych i jest nadzieja, że zapoczątkowany został nowy okres w rozwoju Polskiego Skautingu.

M—i.

W obronie honoru prasy warszawskiej

W drugiej połowie maja ukazała się w Warszawie broszura, pod tytułem „Księga Tęczowa Polaków“, której treść wybitnie satyryczna nie w smak poszła nadwornym pismakom p. Dmowskiego, jako że wydrwiwała w granicach oczywiście wojennej cenzury rosyjskiej wszystkie obietnice, manifesty i odezwy o „zjednoczeniu“, „legionach“ i „marzeniach“ w. ks. Mikołaja Mikołajewicza.

Nieprzytomny warchoł, p. Andrzej Niemojewski, redaktor oślawionej przez wojnę z regią katolicką, protestancką i żydowską „Myśli Niepodległej“, ostatnio stał w stajence „Gazety Porannej 2 grosze“ wierzgający przeciwko polityce niepodległościowej — dopuścił się względem autorów i wydawcy „Księgi Tęczowej Polaków“ najpodlejszej denuncjacji.

Sumienie publicystyczne w Warszawie ocknęło się. Na skutek zbiorowego protestu przeciwko taktyce p. A. Niemojewskiego, Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy Polskich ogłosiło komunikat następujący:

„Z powodu artykułu, ogłoszonego w № 308 „Myśli Niepodległej“, o „Księdze Tęczowej Polaków“, zarząd Tow. Lit. i Dz. polskich, nie wchodząc w istotę sprawy, z głębokim smutkiem stwierdza, że zawziętość stroniczka doprowadziła autora artykułu do użycia w walce polemicznej broni, stanowczo niedopuszczalnej ze stanowiska etyki publicystycznej.

Podpisali: Ignacy Baliński, Artur Śliwiński, Ignacy Dąbrowski, Henryk Galle, Ludomir Grendyszyński, Tadeusz Jaroszyński, Lucyna Kotarbińska, Tadeusz Miciński, Konrad Olchowicz, Edward Słoński, Stanisław Thugutt. Warszawa, 24 maja 1915 r.“

Jedynie „Gazeta Warszawska“ i „Gazeta Poranna 2 grosze“ podniosły czyn delatorski p. A. Niemojewskiego jako zasługę obywatelską.

Bohdan Straszewicz w dłuższym artykule redagowanego przez siebie „Dziennika Polskiego“, № 140 z 22 maja r. b., energicznie protestuje przeciwko publicystycznej działalności p. A. Niemojewskiego, podkreślając, iż „dotąd monopol umieszczania podobnych rzeczy miały tylko hakatystyczne i czarnosecinne gazety“. „Ogół dziennikarski — pisze dalej B. Straszewicz — pogardza delatorstwem i uważa, że w Towarzystwie Literatów i Dziennikarzy niema już nadal miejsca dla redaktorów „Gazety Porannej“ i „Gazety Warszawskiej“. Niestety, redakcje pism „Głos Polski“ w Zagłębiu i „Życie“ w Piotrkowie niedawno jeszcze cytowały opinię denuncjanta, jako miarodajny głos o „Myśli Polskiej“, wydawanej w Warszawie.

m. d.

Z miast i wsi

(Od własnych korespondentów).

Częstochowa, 9 czerwca.

III.

Widmo głodu, które zawisło, zwłaszcza nad robotnikami, pozbawionym dzisiaj pracy, coraz bardziej poczęło niepokoić instytucje gospodarcze z jednej strony, a z drugiej — instytucje humanitarne, jak „Doraźna Pomoc“. Ta ostatnia, pomimo pobierania podatku od bogatszych mieszkańców, dochodów stemplowych i t. p., liczyć się musi ogromnie z groszem. Pomijam wydawane zapomogi, ubrania na zimę i t. p., zwrócić tylko uwagę na ilość wydawanych obiadów w tanich kuchniach. Sprawozdanie „Doraźnej Pomocy“ za kwiecień wskazuje, iż w 4-ch kuchniach, z których Nr. 3 przeznaczona jest dla inteligencji, nie wliczając kuchni żydowskiej, wydano po 5 kop. — 3,264 obiadów, po 2 kop. — 27,729, a bezpłatnych 198,976, razem więc 229,969 obiadów.

W połowie maja musiano otworzyć 5-tą kuchnię, przeznaczoną dla chorych, w której po tygodniowym funkcjonowaniu, liczba obiadów wydawanych sięga 146 dziennie.

Statystyka stale prowadzona wykazuje, iż ilość potrzebujących ciągle, niebywale wzrasta. Powstała zatem myśl wytworzenia sztucznej emigracji do fabryk Śląska i Prus. Początkowo agitację prowadzili wyłącznie agenci prywatni, dopiero od kilku miesięcy zajęła się nią specjalna Komisja Pośrednictwa Pracy przy Radzie miejskiej, zabezpieczając przynajmniej znośne warunki pracy emigrantom. Raport Kom. Pośr. Pracy wykazuje, iż do d. 20 maja wysłano ogółem do kopalni i fabryk 1661 osób.

Władze pruskie, potrzebując robotnika, chciały dopomóc instytucjom polskim, które nie zdołały przesłać większej ilości robotników i poczęły siłą zabierać ludzi bez zająć. Przeprowadzono w tym celu specjalną ankietę, ogółem jednak wysłano tą drogą niewielu, okazało się bowiem, iż robotnik, idący nie z własnej woli, pożytku mało przynosi. To też środka tego już zaniechano.

Ostatni wykaz żywnościowy podaje, iż zboża znajduje się tylko 6,403 pudy, mąki 15,674, ziemniaków 10,150 pudów i kaszy 2,314 p., ilość która jest zamłą, aby mogła wykarmić 82 tysiące mieszkańców aż do jesieni. Nawiasowo wspomnę tutaj, iż ludności stale ubywa, gdyż 17 marca r. b. Częstochowa liczyła 82,754 m., a 26 maja tylko 82,040 mieszkańców.

To była jedna przyczyna, wywołująca jakoby konieczność emigracji, drugą — było przekonanie, iż robotnik za granicą, nie tylko zabezpieczy sobie życie, lecz będzie mógł przyjąć z pomocą pozostawionej rodzinie. Tymczasem, jak to okazuje się ze szczegółowego raportu z d. 28 maja jednego z najzasłuższych pracowników „Doraźnej Pomocy“ p. Antoniego Januszewskiego, największą przyczyną wzrastającej biedy jest wyjazd mężczyzn, obarczonych rodzinami.

Emigracja więc nie tylko, że wywołuje objawy ujemne pod względem politycznym, ale także przyczynia się częściowo do powiększenia biedy. Jedyne prace na miejscu, przynajmniej w okolicach, oraz przymusowe roboty miejskie mogą złemu zaradzić.

To też miasto zwróciło już na to uwagę i wyasygnowało 50,000 rb. na roboty publiczne.

Dobrym też środkiem walki z nędzą było przymusowe obsianie wszystkich nieużytków miejskich, oraz rozdanie niektórych — niezamożnym.

Z powyższego szkicu widać, iż pomimo ciężkich warunków, dotąd, jakoś społeczeństwo skutecznie walczy z nędzą materialną, a stać je już na walkę z nędzą moralną.

Lw. P.

Z TEATRU

(X Pawilon, Fragment z Kordjana, Widzenie Księdza Piotra).

Onegdajsze przedstawienie zanadto przypominało wieczorki deklamacyjne. Poza jednoaktówką Asta „X Pawilon“, której sceniczność jest bardzo problematyczna, słuchaliśmy tylko deklamacji. Scena, która jest miejscem bardzo intensywnego życia, obumarła i ucichła, a wśród tej martwoty na moment tylko zjawił się bohater z „Kordjana“, a potem z „Dziadów“, zjawił się sam, by wypowiedzieć najefektowniejsze ustępy swej roli. Że byliśmy wzruszeni, że zapomnieliśmy o błędach,

to zasługa p. Piekarskiego i czasów, w których żyjemy. Z tęsknotą szukamy bohatera naszej epoki. Gdy znajdziemy się przypadkiem w teatrze, z chwilą rozsunięcia się purpurowej kurtyny, czekamy na niego. Z bijącym sercem czekamy, gdy wyłoni się z mroku tej nocy tajemniczej, zalegającej ogrody płócienne, czekamy rychło wkroczy w pustę kruzganki pałaców z dramatów Szekspira, które tak bardzo nas fascynowały. Wierzmy mocno, że zjawi się pełen tajemniczego życia, z sercem zbuntowanym przeciwko wszystkim epokom i porwie nas słowami naszych uczuć. Tak przemawiać będzie do ludzi wszystkich czasów, które po nas przyjdą. Dlatego wszyscy słuchaliśmy onegdaj z zapartym tchem deklamacji z „Kordjana“ i „Dziadów“. Słowacki i Mickiewicz, ci wielcy, których geniusz z taką mocą przeżywał problem Niepodległej Polski, przemówili do nas żywo i silnie. Dużo w tem zasługi p. Piekarskiego. Umie deklamować i dodajmy, jest niezmierny. Chwilami współczujemy nawet z nim, bo odkąd przyjechał do Piotrkowa, wciąż siedzi w więzieniu lub na Syberji. Wczoraj w X pawilonie skazano go już na początku aktu na śmierć. Wyrok wykonano przy końcu sztuki, w pół godziny po tem.

Niech nam wybaczy, że pragnęliśmy, aby skrócono jego cierpienia, ale to wina sztuki, w której nawiasem mówiąc p. Kisielewski, dał pełną prawdy sylwetkę zandarma rosyjskiego.

f. p.

KRONIKA

— **Licytacja na rzecz akcji ratunkowej.** Dnia 28 czerwca, o godz. 9 rano w podwórzu Komendy obwodowej odbędzie się publiczna licytacja 300 skonfiskowanych skrzynek cukru. Pieniądze uzyskane ze sprzedaży przekazane będą na rzecz akcji ratunkowej.

— **Deszcz.** Z kanikuły dokuczliwej, która spieką szaloną dręczyła nas przez szereg długich dni, wyswobodził nas wreszcie deszcz, przybyły w przyjemnym towarzystwie chłodu. Z małymi przerwami, odwiedza nas kilkakrotnie dziennie. Odetchnęliśmy a z nami przyroda i pola, które w ten sposób uratowane zostały od posuchy, a my od kłeski.

— **Zmiana władz w Zawierciu.** Zawiercie, będące dotychczas częściowo pod okupacją austriacką, częściowo pod pruska, od d. 6 bm. przeszło całkowicie pod zarządek cywilnych władz pruskich.

— **Niemiecka administracja w Królestwie Polskim.** „Kölnische Zeitung“, organ kanclerza Rzeszy donosi z Poznania: „Kierownikiem nowo utworzonego zarządu pocztowego i telegraficznego z siedzibą w Kaliszu został zamianowany radca pocztowy Bytliński z Poznania. Przydano mu nadinspektora Schiebuscha z Lipska, jak również trzech sekretarzy pocztowych z Poznania. Niemieckie urzędy pocztowe zostały dotychczas urządzone w Kaliszu, Będzinie, Częstochowie, Kole, Koninie, Łodzi, Pabianicach, Sieradzu i Włocławku.“

— **Pogrom żydowski w Kielcach?** „Nasz Wiestnik“ podaje z okazji odwrotu wojsk rosyjskich z Kielc następujący opis rzekomego pogromu żydów:

„Gdy wojska nasze — pisze „Wiestnik“ — wycofały się z Kielc, zaraz zebrał się wielki tłum żydów, którzy wynieśli z synagogi rodaty i wyszli za miasto na powitanie oddziału nieprzyjacielskiego. Dziewice żydowskie miały bukiety ze świeżych kwiatów. Powitanie miało charakter b. poważny. Żydzi witali Niemców czułymi przemowami, ci odwzajemniali się podobną monetą. Rozpoczął się uroczysty pochód do miasta. Ale wszystko zepsuli kozacy. Należy nadmienić, że Niemcy, zanim weszli do miasta, wypytawali żydów, czy niema czasem w Kielcach „przeklętych kozaków“. Żydzi zaś zapewniali, że niema; istotnie, gdy żydzi wychodzili witać Niemców, kozaków w mieście nie było, lecz później powrócili, o czym witaający Niemców nie wiedzieli.“

I oto, naraz, ni stąd, ni zowąd wyskakuje przed tłum żydów kozak, daje strzał i znika. Niemcy zaczęli krzyżeć: Verrat! Verrat! i... poczęli strzelać do swych przyjaciół — żydów. Dzień wesela zamienił się w dzień smutku.“

Kto chce, niechaj wierzy korespondentowi „Naszego Wiestnika“. Nasz korespondent kielecki nic o powyższych pogromach i „dzielności“ kozaków nie wie.

— **Narady nad rusyfikacją Galicji.** „Riecz“ pisze: W Synodzie i w sferach rządzących w związku z przebywaniem w Piotrogradzie hr. Bobrowskiego, arcybiskopa Eulogjusza odbędą się narady, tyczące się urządzenia spraw cerkiewnych w „nowozawojowanym“ kraju.

— **Niepowodzenie gazety rosyjskiej we Lwowie.** Poza gadzinowymi organami rosyjskimi we Lwowie, subsydjowanymi przez rząd — próbowała utrzymać się tam również prywatna gazeta „Nowy Kraj“. Krótki jednak był jej żywot! Ukazało się zaledwie 46 numerów, a w ostatnim z nich czytamy, co następuje: „Wskutek niezależnych od

redakcji okoliczności, gazeta nasza przestaje wychodzić“.

Nietrudno domyśleć się, że „okoliczności niezależne“ — to brak poparcia, brak czytelników rosjan — bo trudno, żeby oni znaleźli się w kraju, zamieszkiwanym tylko przez polaków i ukraińców.

— **Przyczynki do kultury armii rosyjskiej.** Czytamy w „Rieczy“: Pod przewodnictwem prokuratora warszawskiej izby sądowej — Hesse, zorganizowano w „całej“ Galicji sądy. Niestety, sądy te nie mogą należycie funkcjonować z powodu zupełnego braku archiwów sądowych, częściowo zniszczonych, częściowo rozgrabionych („rastaskanych“) przez wojska rosyjskie.

— **Z Warszawy.** W Warszawie siostrą miłośniczą, należącą do Czerwonego Krzyża wzbromiono uczęszczać do teatrów, klubów i restauracji za wyjątkiem „Russkiego Sobrania“ i restauracji w hotelu Europejskim.

— **Z Litwy.** Wskutek ofensywy niemieckiej na Litwie około 10 gazet litewskich przestało wychodzić. Te, które wychodzą, znacznie zmniejszyły objętość.

— **Waśń polsko-litewska.** Grupa litwinów wileńskich przez ministerjum podało skargę do papieża na administratora arcybiskupstwa wileńskiego, ks. Michałkiewicza z racji pozbawienia sprawowania obowiązków kapłańskich w Wilnie ks. Olszewskiego.

— **Delegaci polskich przemysłowców u ks. Szachowskiego.** Do Piotrogradu, do min. handlu, ks. Szachowskiego udała się deputacja przemysłowców Król. Polskiego w osobach pp. Glezmera i A. Wierzbickiego. Deputacja poruszyła sprawę braku maszyn rolniczych w kraju, oraz prosiła o subsydjum dla towarzystwa kontroli kotłów parowych.

— **Korespondencja między Rosją a mocarstwami wojującymi.** Moskiewska komisja wojenna cenzurowa ogłosiła, że przepuszczać będzie do wrogich państw tylko listy adresowane do jeńców wojennych. Listy, przesyłane do upelnomocnionego przez kopenhaski komitet Piankowa w Moskwie a także listy wysyłane przez niego do osób prywatnych zagranicą — będą konfiskowane. Konfiskacie nie będą ulegać korespondencje obywateli do służby wojskowej. Korespondencja z rosyjskimi lub obcymi poddanymi, którzy osiedleni są w krajach wojujących z Rosją w wyjątkowych wypadkach będzie dopuszczona.

— **Wygnanie żydów z Kurlandji.** Rozkazano wszystkim żydom opuścić granice gub. Kurlandzkiej. Żydzi wysyłają swoje ruchomości statkami i końmi do Rygi a stamtąd dalej. Pozwolono pozostać w Kurlandji tylko ciężko chorym.

— **Burcew na Syberji.** Słynny rewolucjonista rosyjski, Burcew, który z wybuchem wojny dobrowolnie zgłosił się z Paryża do armji i został aresztowany, obecnie, jak donosi „Russk. Słowo“, przybył z partją zesłańców do kraju Turuchańskiego w Syberji, gdzie mu wyznaczono, osiedlenie.“

— **Eulogjusz nagrodzony brylantami.** Car wydał reskrypt na imię arcybiskopa Eulogjusza, nadając mu krzyż brylantowy. W reskrypcie car podnosi jego zasługi w sprawie oderwania i rusyfikacji Chełmszczyzny, w sprawie akcji prawosławnej w Galicji. Reskrypt kończy się słowami:

„Obecnie otrzymałeś mandat zaspokojenia potrzeb duchownych „prawosławnej“ ludności „rosyjskiej“ Galicji, tej sławnej niegdyś ojczyzny Daniela Halickiego. Zwiedzając Galicję, Ja przekonałem się, że w miarę sił i środków pracujesz tu na chwałę świętej cerkwi prawosławnej.“

— **Echa rewizji Neudhardta.** W senacie Piotrogradzkim rozpatrywano sprawę nadużyć administracji warszawskich teatrów rządowych. Rewizja senatora Neudhardta wykryła szereg oszustw w wykazie rozchodów, wskutek czego wytoczono proces dyrektorowi teatrów Małyszewowi i kierownikowi wydziału handlowego Kriwoszeininowi.

Senat uznał wywody ober-prokuratora, zmierzające do wykazania większej winy oskarżonych, niżeli podaje akt oskarżenia i postanowił sprawę skierować do ponownego rozpatrzenia.

— **Wyludnianie własnych miast przez rosjan.** „Riecz“ pisze: W Windawie przed wojną było 32,000 mieszkańców. Obecnie wskutek masowego wydalania żydów, pozostało w mieście 1500 mieszkańców (!) Wszystkie sklepy zamknięte; życie całe zamarło.

— **Pijaństwo w Rosji.** „Riecz“ pisze: „Gubernator Piotrogradu stwierdził, że w ostatnim czasie liczba wypadków upijania się i zatrucia na śmierć spirytusem denaturowanym wzrasta. Mimo wszelkich zakazów, zarządzeń i kar, konsumpcja spirytusu skażonego, jako napoju wzrasta w sposób zastraszający“.

— **Śmierć admirała Essena.** Komendant rosyjskiej floty na morzu Bałtyckim, admirał N. O. von Essen zmarł w Rewlu.

— **Wybuch rosyjskiego prochu w Japonji.** „Russkija Wiedomosti“ piszą: „Z niewyjaśnionej przyczyny nastąpił wybuch w zakładzie celuloidowym w Abosi, który fabrykował proch dla armji rosyjskiej. Budynek — zupełnie zniszczony. Są straty w zabitych i rannych“. Stanowczo rosjanie nie mają szczęścia, jeżeli nawet w Japonji ich prochy „z niewyjaśnionej przyczyny“ wylatują w powietrze!

Zwycięskie walki na froncie galicyjskim

Wiedeń. B. korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 15 czerwca w południe:

Skutkiem ataku armji sprzymierzonych rozwinęły się zacięte walki prawie na całym froncie galicyjskim.

Wojska armji Arcyks. Józefa Ferdynanda prą po zajęciu Sieniawy na wschodnim brzegu Sanu, w kierunku północnym i południowo-wschodnim. Pojmano wiele jeńców.

Wśród zaciętych walk posuwa się armja generała-pułkownika Mackensena po obu stronach Krakowca i ku Oleszycóm.

W związku z tem atakują rosjan wojska generała Böhm-Ermoli'ego na wschód i południowy wschód od Mościsk, gdzie nowe nieprzyjacielskie pozycje osłaniają drogę na Gródek.

Na południe od górnego Dniestru, znaczne nieprzyjacielskie siły bronią przyczółków mostowych pod Mikołajowem, Żydaczowem i Haliczem przed napierającymi sprzymierzonymi wojskami armji generała Linsingena, podczas gdy w dół rzeki wojska generała Pflanzer-Baltina stoją pod Niżniowem i Czernelicą i mimo wszystkie rosyjskie ataki trzymają Zaleszczyki w swem posiadaniu.

Części tej armji zmusiły w Besarabji, między Dniestrem a Prutem, stojące tam siły rosyjskie ponownie do odwrotu i wyparły je w kierunku Chocimia i wzdłuż Prutu.

Liczba pojmanych od 12 czerwca w walkach galicyjskich jeńców, powiększyła się wczoraj o kilka tysięcy.

Zast. szefa sztabu generalnego von Hoefler.

Wojna włoska

Wiedeń. B. korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 15 czerwca w południe:

Ponowne usiłowania Włochów zbliżenia się ku naszym pozycjom pod Tolmein i Piawą, spełzły na niczem.

W niektórych odcinkach frontu nad Isonzą panował wczoraj spokój.

Prośbie, przedstawionej przez parlamentarza włoskiego, abyśmy na czas grzebania poległych zaprzestali ognia, ze względów strategicznych nie uczyniono zadość.

Na granicy karyńskiej styryjskie pospolite ruszenie zdobyło szturmem Mały Pal, na wschód od przełęczy Ploeken i odparło trzykrotne kontrataki nieprzyjacielskie, podjęte na tę graniczną górę.

Na pograniczu tyrolskim zbliża się nieprzyjaciel ku naszym pozycjom i podtrzymuje bezskuteczny ogień armatni.

W jednym punkcie granicznym zmusił posterunek naszej żandarmerji, nie poniósłszy żadnych przy tem strat, włoską kompanję do odwrotu i wziął 58 Włochów do niewoli.

Zastępca szefa sztabu generalnego von Hoefler.

Walki na Żmudzi i w Kurlandji

Główna kwatery armji niemieckiej donosi pod datą 15 czerwca, o walkach stoczonych na północnym terenie wojny:

Na północny zachód od Szawel poczyniły nasze ataki dobre postępy. Kuze zostały szturmem wzięte. Nieprzyjacielskie kontrataki rozbiły się. 8 oficerów i 3.350 rosyjskich żołnierzy, oraz 8 karabinów maszynowych stało się naszym łupem.

Na południowy wschód od drogi Marjampol—Kowno rozpoczęły się znowu walki z rosyjskimi posiłkami, które nadeszły z południa. Na północ od Przasnysza wzięto dalszych 150 jeńców.

Po naszym wdarciu się do nieprzyjacielskiej linii na południe od Bolimowa nastąpiły w nocy rosyjskie kontrataki, które jednak wszystkie spełzły na niczem. Zajęta pozycja znajduje się silnie w naszym ręku. Nasz łup w tym odcinku wynosi 1,660 jeńców, ośm dział (w tem dwa ciężkie) i 9 karabinów maszynowych.

Sprawozdanie rosyjskiego sztabu

W przeciwstawieniu do szczegółowych a rzeczowych komunikatów austriackich i niemieckich, komunikat rosyjski z d. 12 bm. zawiera obok faktów, które ukryć było niepodobna, same tylko frazesy, z których dopiero wyluskiwać trzeba dane, stwierdzające ogrom rosyjskiej klęski w Galicji.

I tak np. stwierdziwszy, że „gros nieprzyjacielskiej armji, które przełamało front pod Stryjem, zdołało też przejść Dniestr pod Żurawnem i usadowiło się na lewym brzegu rzeki“, dodaje: „Ten manewr nieprzyjacielski miał na celu zaniechanie pościgu za naszymi jednostkami bojowymi cofającymi się ku Dniestrowi i ułatwienie sobie pochodu ku wschodowi, gdzie miano uderzyć na nasz cały front po drugiej stronie Dniestru. W tym zamiarze zaczęła się flank nieprzyjacielska posuwać naprzód. Kilka jednostek taktycznych tej flanki, operujących w Samborze zgromadziło się na froncie Żurawno — Halicz. Do przejścia Dniestru wybrano Żurawno, bo lasy, które się znajdują po lewej stronie rzeki, utrudniają działalność artylerji potrzebnej do osłony, a nasze wojska potrzebowałyby zbyt wiele czasu, by się należycie móż skoncentrować“.

Do Galicji zamiast do Turcji

Sofia. (w. wł.) Z Rosji donoszą z wiarygodnych źródeł, że wszystkie wojska, które miały być przewiezione na tureckie wybrzeże Morza Czarnego, zostały wysłane do Galicji celem wzmocnienia osłabionych tam armji.

Wiedeń. B. korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 15 czerwca w południe:

20 dni wojny włoskiej

Lugano (w. wł.) Agencja Stefani'ego ogłasza obszernie sprawozdanie z pierwszych 20 dni wojny włosko-austriackiej, w którym na pierwsze miejsce wysuwają się pochwały dla armji włoskiej. O sukcesach armji włoskiej niewiele się można z komunikatu dowiedzieć. Zdobyte kilku miejscowości granicznych w ciągu 20 dniowej ofensywy nie można nazwać wielkim sukcesem. Przyznaje to pośrednio komunikat włoskiego generalissima, który podaje, że dotychczas akcja armji włoskiej zamknęła drogę inwazji nieprzyjacielskiej na narodowe terytorjum Włoch, a zarazem otwiera bramę do akcji ofensywnej, jakgdyby Włochy prowadziły wojnę obronną. Jak wynika z komunikatów austriackich i doniesień prasy neutralnej, ofiary poniesione dotąd przez Włochów nie usprawiedliwiają osiągniętych przez nich sukcesów. Wszystkie większe ataki Włochów, jak np. nad Isonzą zostały odparte przez wojska austriackie z wielkimi stratami dla Włochów, którzy oprócz kilku nieobwarowanych punktów pogranicznych, nie zdołali dotąd zdobyć żadnego z austriackich fortów granicznych.

Bombardowanie miast Włoskich

Bazylija. (w. wł.) Według doniesień pism włoskich, w ostatnich dniach pojawiły się aeroplany austriackie nad apulijskimi miastami Mola di Bari, Polignano i Manopoli, na które rzucono wiele bomb. Ataki skierowane były na stacje kolejowe, mosty tudzież składy benzyny i olejów. Aeroplany unosiły się w wysokości 1000 metrów. Bomby wyrzuciły poważne szkody i zabiły kilka osób. W Polignano wybuchł pożar w składzie zboża. Wśród ludności powstała panika. Wojsko ostrzeliwało aeroplany bezskutecznie.

Gwardja papieska na wojnie

Zurych. (w. wł.) Według doniesienia „Giornale d'Italia“ gwardja papieska ma w najbliższym czasie odjechać na pole walki.

Komunikat turecki

Konstantynopol. Główna kwatery wojenna ogłosiła 13 b. m. następujący komunikat: „Na froncie kaukaskim odparto rosjan. Koło Olty, rosjanie stracili 1000 zabitych.“

Na froncie dardaneelskim, ataki nieprzyjacielskie podjęte w nocy z 9 na 10 czerwca pod Ariburnu, zostały odparte. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty. Tej samej nocy zlamal się w naszym ogniu atak nieprzyjacielski pod Sed-il-Bahr. 11 czerwca walka pod Sed-il-Bahr i Ariburnu jeszcze trwała. Baterje ustawione na brzegu anatolijskim naszą akcję skutecznie wspierają.

Akcja niemieckich łodzi podwodnych

Kopenhaga. (w. wł.) Według dzienników angielskich niemieckie łodzie podwodne storpedowały znowu 2 angielskie statki transportowe i jedną łódź rybacką. Straty angielskie w ciągu jednego tygodnia wynoszą 45 okrętów.

Przyszły arcybiskup Poznania

Poznań (w. wł.). Generalny wikary dr. Dalbor wrócił już z podróży do nuncjusza papieskiego w Monachjum. Jego urzędowa nominacja na arcybiskupa jest zapewniona i zostanie ogłoszona w najbliższych dniach po załatwienia kilku formalności.

Rosja a Rumunja

Budapeszt (w. wł.). Ubiegłego tygodnia Sazonow uczynił rządowi rumuńskiemu nowe propozycje. Propozycje te były rozpatrywane na radzie ministrów rumuńskich we czwartek, lecz równie jak poprzednie odrzucone. Cała prasa rumuńska, nie wyłączając rusofilskiego „Universal“, jest zadowolona z postawy, którą rząd rumuński przybrał względem Rosji.

Wybory do Izby greckiej

Ateny (w. wł.). Onegdaj rozpoczęły się tu wybory do Izby posłów. Wybory odbywają się w spokoju. Były prezydent ministrów, Venizelos przybył do swego okręgu wyborczego.

Bryan przeciw wywozowi amunicji

Sztokholm. (w. wł.) Po ustąpieniu z urzędu Bryan domaga się wydania zakazu wywozu amunicji z Ameryki, jako środka mogącego przyspieszyć zawarcie pokoju między mocarstwami europejskimi.

Trzęsienie ziemi w Symbirsku

Kopenhaga. P. A. T. donosi, że skutkiem trzęsienia ziemi w Symbirsku, zniszczona została wielka ulica i część toru kolejowego. Straty wynoszą kilka milionów.

Irlandja przeciw powszechnej służbie wojskowej w Anglii

Sztokholm (w. wł.). Pod datą 10 czerwca donoszą z Londynu: Posłowie Narodowej Partji Irlandzkiej zebrałi się w dniu wczorajszym w klubie swoim na Westminsterze i jednomyślnie uchwalili rezolucję, podkreślającą z naciskiem protest przeciwko powszechnej służbie wojskowej.

OGŁOSZENIA

W sali Stow. Rzemieślników i Handlujących w Piotrkowie odegrają łódzcy artyści dramatycz. pod kier. p. A. Piaskarskiego:

We Środę, dnia 16-go czerwca b. r.

po znizonych cenach

NA ZAWSZE (ucieczka z katoggi)

dramat narodowy w 4 aktach Lucjana Rydla.

W Sobotę, dnia 19-go czerwca b. r.

TAMTEN

dramat z czasów rewolucyjnych w 1905 r. w 5 aktach Gabryeli Zapoiskiej.

Szczegóły w programach.—Programy bezpłatne.—W antrakcie koncert orkiestry pod batutą dyr. St. Mańkowskiego. — Ceny miejsc: od 5 koron do 50 halerczy. Początek punktualnie o godz. 6-ej, a koniec o godz. 9 m. 15 wieczorem. — Bilety wcześniej nabywać można w cukierni W-go Szymańskiego przy ulicy Kaliskiej, a w dniu przedstawienia od godziny 3-ciej przy kasie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny

Tadeusz Kowalski

przyjmuje od 2—4 popołudniu, ul. Krakowska 1. 13.